Nr 63. Kraków, 18 Marca — Czwartek. Rok 1875.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wieruchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 17 marca.

Nie jest to nowością, że purpura kardynalska okrywa arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, Prymasa Polski, bo też nieposlednie stanowisko w dziejach powszechnego kościoła przypada książętom kościoła polskiego, i jak pierwszorzędne oddają oni usługi dla jedności wiary w chwilach walk, wewnętrznego podziału, szerzących się obłędów lub prześladowań, tak nie pomijają ich najwyższe w hierarchii duchownej zaszczyty. I z chlubą powołać się możemy na świadectwo historyi, że stanowisko naszych pasterzy w różnych odstępach czasu, wśród zmieniających się niebezpieczeństw niezmiennej, bo bezwzględnej trzyma się prawdy. Że tylko wspomnimy stanowiska Mikołaja Trąby arcybiskupa gnieźnieńskiego na soborze Konstancyeńskim, który omal, że niedosięgnął tiary, Zbigniewa Oleśnickiego, który w czasie soboru bazylejskiego odsunął kapelusz kardynalski, gdy mu go ofiarował nielegalnie wybrany zwierzchnik, a przyjął go po ukończeniu schizmy kościelnej z rąk prawego Papieża; wreszcie stanowisko kardynała Hozyusza na soborze trydenckim. Niemniej znaczące i niemniej zaszczytne zajął stanowisko na soborze watykańskim Arcybiskup Ledóchowski, któremu Ojciec Śty wskazał miejsce jego poprzedników pomiędzy prymasami. Jest też niezaprzeczona ciągłość jednej myśli, bo z jednej niezmiennej prawdy płynącej, pomiędzy książętami kościoła polskiego w ogólnych sprawach wiary. Ciągłość ta zawisła na ścisłem zespoleniu episkopatu i duchowieństwa polskiego z jednością kościoła rzymskiego, w bezwzględnem posłuszeństwie dla jego najwyższej głowy, dla Namiestnika Chrystusowego. Stanowisko to Mikołaja Trąby, Oleśnickiego i Hozyusza zatwierdza całem swojem życiem i całem działaniem, równie jak znoszonem dziś więzieniem godny ich następca Arcybiskup Ledóchowski, a zatwierdza w czasach, kiedy najgroźniejsza powstała burza miotająca się, aby zburzyć podwaliny kościoła, w czasach, w których kościół wśród prześladowania i męczeństwa potęguje tę jedność tak przez wyroki soboru watykańskiego, jak przez walkę przeciw wszechwładzy państwa, sięgającej do zakresu sumień i spraw wiary.

Długi szereg zasług Arcybiskupa Ledóchowskiego w kościele poszechnym, już to jako prałata rzymskiego, już też jako nuncyusza apostolskiego w Ameryce i w Belgii, już też jako arcypasterza w swej ojczyznie, co rządami swemi zszeregował duchowieństwo na ciężką próbę, a więzieniem broni praw kościoła i wiary, zjednały mu godność członka Śgo Kolegium kardynalskiego, ową purpurę, która tak słusznie książąt kościoła naznacza krwawą barwą męczeństwa. Kiedyż zaś bardziej purpura ma ten majestat męczeństwa, jeśli nie tym razem, gdy Papież obsaczony w murach Watykanu, przesyła ją arcypasterzowi zamkniętemu w pruskim domu karnym?

Jest to może pierwszy wypadek w dziejach kościoła, a nie należy w nim szukać politycznej tendencyi. Kościół nie nagradza swych żołnierzy i wodzów w tenczas, gdy idą w ogień, nie rozdaje swych zaszczytów jako zachętę do walki, ale nie wstrzymuje się przed żadną groźbą, gdy ma uznać dokonaną zasługę i wynieść na najwyższe dostojeństwa tych, co do nich prawo zdobyli. Żaden wzgląd dyplomatyczny wstrzymać nie zdoła tego uznania, i kraty więzienne nie stanowią zapory dla wymiaru najwyższego zaszczytu w hierarchii kościelnej.

Niewątpliwie prasa pruska zechce wytłómaczyć nominacyę Arcybiskupa Ledóchowskiego, jako nową obrazę dla rządu i nową prowokacyę do walki. My jednak pewni jesteśmy, że Arcybiskup Ledóchowski otrzymałby kapelusz kardynalski, gdyby był pozostał nienaruszony w swych pasterskich prawach w swej siedzibie arcybiskupiej, jak ją dziś otrzymuje uwięziony i z władzy przez rząd wyzuty.

Nominacya kardynałów odbyła się w Watykanie ponownie bez zwykłych uroczystości, niemożliwych w obecnem położeniu Rzymu, udzielenie kapelusza kardynalskiego Arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu nie będzie mogło również ze zwykłą odbyć się wystawnością. Czy do nędznego więzienia w Ostrowie będzie mógł przybyć gwardzista papieski, dla wręczenia biretu z bullą nominacyjną, i kiedy nowy kardynał wyzwolony z więzienia, zdoła otrzymać z rąk Ojca Śgo insygnia swej godności przy wspaniałym obrzędzie otwarcia ust?....

Nic to jednak nie zmniejszy doniosłości wielkiego aktu, ani mu odejmie powagi i duchownego znaczenia. Papież zamknięty w Watykanie, naznacza więźnia kardynałem: najwymowniejszy to obraz niewoli kościoła powszechnego i prześladowania, jakiemu ulega kościół w Polsce.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 16 marca.

(E.) Sejm za pasem. Mimo tego nie wiadomo dotąd, jakie przedłożenia Wydział krajowy przygotowuje. Tyle jest tylko pewnem, że Wydział krajowy przedłoży projekt ustawy drogowej, który w rzeczach zasadniczych będzie tylko powtórzeniem zeszłorocznego projektu, a różni się jedynie w kilku podrzędniejszych szczegółach. Narada prezesów Rad powiatowych nie wpłynęła wcale na zdanie Wydziału krajowego i wpłynąć nie mogła, nie przyniosłszy żadnego pozytywnego rezultatu. Mówią także o projekcie ustawy względem podniesienia chowu bydła.

Jak się dowiaduję, wywiązał się referent nieustającej komisyi propinacyjnej ze swego zadania, przygotowawszy projekt wykupna propinacyi. Urzędowe przyjęcie i sformułowanie projektu tego przez komisyę nastąpić może dopiero po zebraniu się sejmu, gdyż komisyi sejmowej wolno urzędować tylko podczas zebranego sejmu.

Z niecierpliwością oczekujemy sprawozdań stenograficznych z posiedzenia Rady państwa, na którem traktowano sprawę założenia uniwersytetu w Czerniowcach, aby wyczytać z nich mowę Dra Dunajewskiego, w obronie uniwersytetów krajowych wypowiedzianą. Z doniesień dzienników wiedeńskich nie wiele dowiedzieć się można, zawierają one bowiem streszczenia mów naszych posłów nader niedokładne. Przypuszczamy atoli, że argumenta znakomitego mówcy musiały być silne, skoro zmusiły Dra Suessa i Dra Wildauera do oświadczenia, iż żałują, jeśli sprawozdanie Wydziału budżetowego mogło kogo obrazić.

Jak donosi wczorajsza *Wiener Zeitung*, uzyskała pomiędzy innemi najwyższą sankcyę także ustawa o gminnych sądach rozjemczych, uchwalona r. z. przez sejm galicyjski. Z wejściem w życie tej ustawy wchodzi w wykonanie ustęp § 27 ustawy gminnej, nadający gminie prawo jednania stron spornych przez mężów zaufania z gminy wybranych, który to ustęp dotąd był martwą tylko literą. Doświadczenie uczy, że znaczną bardzo jest ilość takich spraw, które po wejściu na drogę sądową, załatwiane bywają ugodą sądową. To zaś pociąga za sobą znaczniejsze koszta na stęple, ułożenie skargi, podróż do sądu i t. p., a koszta te odpadają w obec sądu rozjemczego. Zresztą doświadczenia w innych krajach, gdzie ta instytucya jest zaprowadzona, uczą, że z zaprowadzeniem sądów rozjemczych zmniejsza się znacznie liczba sporów sądowych.

Już przed kilku tygodniami doniosłem, że według bardzo wiarogodnych informacyj ustawa wodna w zeszłym roku przez sejm uchwalona, uzyskała sankcyę cesarską Nie doczekawszy się dotąd urzędowego potwierdzenia tej wiadomości, zwątpiłem już sam o prawdziwości mej informacyi, wszelako według nowszych wiadomości mam powód obstawać przy mojem pierwotnem doniesieniu, gdyż dowiaduję się ponownie, że publikacya tej ustawy nastąpić ma jeszcze przed zebraniem się sejmu.

Wiedeń 16 marca.

(J. M.) Na pierwszym planie dzisiejszego posiedzenia Izby niższej Rady państwa stała kwestya starokatolicka czyli ustawy normującej stosunki wewnętrzne katolików nie uznających bulli papieskiej *Pater aeternus* o nieomylności Głowy kościoła.

Zanim przystąpiono do rozprawy nad tym przedmiotem, Izba załatwić musiała pierwej projekt dotyczący budowy kolei z Aussee aż do Ried lub Schärding, czyli tak zwanej *Salzkammergutbahn*. Budowa tej kolei już poprzednio postanowioną została, chodzi teraz tylko o to, aby gwarancyę państwową dla tej kolei z 20 lat, jak poprzednia ustawa koncesyjna przypisuje, przedłużyć na lat 90. Komisya, której sprawę tę poruczono, wnosi, aby przyjęto to przedłożenie. W Izbie atoli z różnych stron podnosi się opozycya przeciw temu.

Dep. Zailberger nawet żąda przejścia do porządku dziennego, a dep. Brestl radzi odesłać do komisyi. Minister Chlumecky atoli imieniem ministra skarbu poleca przyjęcie wniosku wydziałowego, a przy głosowaniu Izba w drugiem i trzeciem czytaniu uchwala projekt według przedłożenia komisyi.

Przedmiot następny obradowań stanowiła wspomniona właśnie dyskusya nad ustawą dotyczącą starokatolików. Z jednej i z drugiej strony wielu mówców zapisało się do głosu. Dotychczas zapisani przeciw ustawie: deputowani X. Wurm, X. Weber, X. Chełmecki, X. Pflügel, X. Ruczka i Schrems; za: dep. Klepsch, Göllerich, Fux, Klinkosch, Hanisch, Heinrich, bar. Hammer-Purgstall.

X. Wurm uważa starokatolików za sekciarzy, którzy nie tylko grzeszą przeciw swej wierze, ale są także niebezpiecznymi w państwie. Izba niech osądzi, kto jest katolikiem, czy owe miliony wiernych i posłusznych kościołowi, które przyjęły naukę nieomylności, czy garstka tych, którzy się jej opierają. Od tej decyzyi bowiem zawisły ważne konsekwencye, i prawa materyalne. A tuszę, że po naszej myśli wypadnie, jeżeli ojczyzna nasza nie ma się stać karykaturą państwa sąsiedniego, które dręczy najszlachetniejszych mężów i reprezentantów wiary naszej. Byłażby to Austrya? Jestem więc przeciw ustawie, która do niczego innego nie zmierza, jak iżby Austryi z pod nóg usunąć podstawę katolicką.

Odpowiada na to w imieniu liberalnego stronnictwa dep. Klepsch, którego argumenta mniej więcej poczynione są w sprawozdaniu komisyi.

Jako drugi zaś mówca stronnictwa konserwatywnego występuje X. Weber (z Morawy). Rzecz pewna, że z każdym dniem coraz gorzej, a dla czego? odpowiedź łatwa, bo coraz więcej niszczy się fundamenta, na których spoczywa uczciwa Austrya. Już sam napis ustawy jest taki, aby zupełnie zbałamucić pojęcia religijne. Wszak już z samego pojęcia katolicyzmu wynika, że owi starokatolicy, za prawowiernych katolików uważani być nie mogą. Kościół katolicki jest zebraniem wiernych a ma władzę nauczania i juryzdykcyi Papieża. Ale starokatolicy ani jednego, ani drugiego, ani trzeciego nie uznają. Komisya zaś powiada, iż ci którzy nie uznają juryzdykcyi, ani władzy nauczania Papieża, mimo to są katolikami, i tych samych używać powinni praw. Jeżeli tu, moi Panowie, nie ma konfuzyi, to nie ma jej już pod słońcem. Proszę mi wybaczyć, że przytoczę przykład. Czy które stowarzyszenie mogłoby być zmuszone zatrzymać jakiego z członków swoich, któryby nie chciał stosować się do statutów towarzystwa, gdyby takowe prawowicie ustanowione były? Albo czyby który Austryak śmiał powiedzieć: nie uznaję Cesarza, bo dla tego, że zawarłszy konkordat, przestał być tym samym. Krótko mówiąc, powiada mówca, przyjęciem tej ustawy zraziłoby się uczucia milionów obywateli katolików w państwie. Mówca w końcu przytacza niektóre ustępy słynnego starokatolika. „Jeżeli wy, co zaprzęgacie się do rydwanu niewiary nie jesteście osłami, to musimy albo do Rzymu iść ale ubiegać się „o posadę prywatną". „Jeżeli", tak kończy mowca, „przyjęlibyście Panowie tę ustawę, to musielibyście chyba dezerterów uczynić jenerałami, menerów trynkgeltu ministrami skarbu, a świątobliwego ojca Aloizego Antona, obrać sobie papieżem z przydomkiem Venceslas".

W dłuższej mowie odpowiada na to z obozu przeciwnego dep. Göllerich, po którego przemówieniu zamyka się dyskusyę, wskutek czego obrani zostają mówcami jeneralnymi z pomiędzy mowców sprzeciwiających się ustawie ks. Pflügel, zaś z drugiej strony dep. Fux.

Z powodu późnej godziny, odłożono dalszą dyskusyę do jutra.

Wiedeń 16 marca.

(R.) Jeżeli, jak dziś spodziewać się należy, krótka chwila pozostawiona jeszcze Radzie państwa nie przyniesie nam nadzwyczajnych epizodów, to następne 6 tygodni aż do końca kwietnia należą się podróży cesarskiéj do Wenecyi i do Dalmacyi Podług dzisiejszych wiadomości pół gabinetu przedlitawskiego towarzyszyć ma N. Panu do Tryestu, aby być świadkami odsłonięcia pomnika arcyksięcia Maksymiliana. Wymieniają mianowicie prezesa ministrów ks. Auersperga, ministra wyznań p Stremayra, ministra Dr Ungra, ministra skarbu barona Pretisa, ministra rolnictwa p. Chlumetzkiego, tudzież ministra obrony krajowéj p. Horsta, który znajdzie się w orszaku cesarskim przez całą podróż. Inni ministrowie wrócą z Tryestu do Wiednia, chyba gdyby N. Pan miał którego z nich wezwać, aby mu towarzyszył do Dalmacyi. P. Chlumetzky tylko jeszcze raz późniéj powróci do Dalmacyi dla zwiedzenia regulacyi rzeki Narenty. Z podróży téj N. Pan wróci w pierwszych dniach maja. Data ta nie jest obojętną ze względu na dawne pogłoski, iż Cesarz przybędzie do Czerniowiec w stuletnią rocznicę przyłączenia Bukowiny do monarchii austryacko-węgierskiéj. Uroczystość ta wezelako przypada w miesiącu maju. Trudno przypuścić, aby N. Pan po tak trudzącéj podróży tylotygodniowéj miał zaledwie powróciwszy z Dalmacyi znów pojechać aż do Bukowiny. Dla tego można z niejaką pewnością przewidzieć, że w maju N. Pan nie zwiedzi Bukowiny. Czy podróż ta nie nastąpi późniéj i wśród jakich okoliczności, dziś przesądzać byłoby przedwczesnem.

Na nic nie przyda się *Nowéj Pressie* jéj retoryka. Stronnictwo staroczeskie odniosło nowe zwycięstwo nad Młodo-Czechami przy wyborach sejmowych w okręgach wiejskich. Mniejszości uzyskane przez Młodo-Czechów lub wiernokonstytucyjnych mogą mniéj przykrą uczynić pigułkę, ale sukces ostateczny jest po stronie Staro-Czechów, a tem samem nadzieja zobaczenia ich w sejmie lub Radzie państwa wcale nie bliską.

Prezes Izby Dr Rechbauer z wielkim taktem, ze wszech miar uznania godnym, zakończył wczoraj polemikę o zero jedno, które znikło z mowy p. Lienbachera w zapiskach stenograficznych. P. Giskra może więc odetchnąć; w zapiskach tych nie ma bowiem mowy o owych 100,000 złr., które p. Liskowetz mu przyniósł, kiedy był ministrem, ale najbliższa już przyszłość okaże, czy mu zkąd indąd nie grozi niebezpieczeństwo.

Na wczorajszem obiedzie u N. Pana znajdowali się między innymi hr. Gołuchowski i hr. Potocki.

Z Wołynia 16 marca.

Rozruchy w ostatnich czasach w różnych wyższych zakładach naukowych w Petersburgu, Moskwie, Kazaniu, Kijowie i innych miejscach, nazwane przez rząd nieporządkami, których uskromienie energicznie przedsięwzięto jako objawów polityczno-socyalnych, wywołały za sobą cały szereg rozporządzeń w ministerstwie oświecenia, rozmaitych narad rządowych, wcelu zapobieżenia, aby kiedykolwiek takowe powtórzyć się mogły. Była nawet wyznaczona osobna komisya złożona z siedmiu ministrów, prezesa drugiego oddziału własnej cesarskiej kancelaryi, kanclerza państwa i szefa żandarmów, a której przewodniczył minister dóbr państwa Wałujew. Komisya ta w pięciu posiedzeniach wypracowała ogólny pogląd nietylko przyczyn takowych rozruchów lecz wraz z tem podała i środki niedopuszczenia ich na przyszłość.

Za główną przyczynę tych wszystkich rozruchów, powtarzających się od czasu do czasu w wyższych zakładach naukowych, przyznano nieodpowiedni stan wewnętrznej organizacyi tych naukowych zakładów jako to: zupełny brak organicznego związku pomiędzy uczącymi i uczącymi się, przewaga kolegialnej zasady w formach zarządu tych zakładów, jako też niedostateczność w dzisiejszych profesorskich kolegiach; nieprawidłowe ulgi czynione tak przy wstępowaniu do nich młodzieży, jako też w czasie kursów, (to jest, uwalnianie od płacenia za słuchanie lekcyi, stypendya i inne pomoce) brak zupełny rodzinnych i towarzyskich obyczajów, któreby na młodzież wpływały i mogły dopomagać zarządowi tych zakładów do utrzymania należytego porządku; a nakoniec, niepodobieństwo zupełne nadzoru przy wielkim napływie uczących się, utylitarne cele, dla których większość młodzieży ciśnie się do wyższych naukowych zakładów. Rozpatrzywszy, więc szczegółowo komisya te główne przyczyny uznała, że ona może tylko wskazać ogólnie środki do zatamowania na przyszłość i przeszkodzenia podobnym nadużyciom, lecz których zastosowanie zależy wyłącznie od władz naukowych.

Główne zasady ułożone przez tę komisyę są następujące: 1) Rozpatrzenie wszystkich dotąd istniejących ustaw dla wyższych zakładów naukowych; 2) Ograniczenie autonomij profesorskich kollegiów odjęciem im prawa, dotyczącego spraw administra-

---

Część literacko-artystyczna.

Pogadanki z Paryża.

V.

(La Fille de Roland, dramat w 4 aktach p. Henryka de Bornier.)

(Dokończenie).

Berta dziękując hr. Amaury za ułaskawienie jeńca, chce opuszczać zamek, ale Sakson opiera się temu i nalega, aby zamku nie opuszczała:

Nie uchodź — pani!

Berta.

A dla czego?

Ragenhardt.

Chrześcijanko,
Szlachetność moja — twojej podobną niech będzie.
Dzisiaj szczepy saksońskie — oszczędzając zamek,
Rozsypią się po kniejach, płaszczyznach i drogach.
By walkę z niemi stoczyć całej armii trzeba!
Gdy bez zdradzenia braci — ciebie ostrzedz mogę,
Więc pozostań, czas jakiś, w tych murach zamkniętą,
Teraz... dług mój wdzięczności spłaciłem ci Pani!

(zwracając się do innych.)

Wy zaś — wiedźcie! — Saksonia podniosła się cała
Ponura zemsty fala wszystkie zniesie tamy,
A powiadam wam — walka będzie straszna — krwawa!
Przeszłość nie pogrzebana! Niegdyś Karol Wielki
Rozkazał odciąć głowę każdemu z Saksonów
Który wzrostem przechodził długość jego szpady.
To zbyt mało! — i na was przyjdzie jęków chwila.
Zwycięzcy! O! strzeżcie się męczenników dzieci!

(wychodzi w głębi z innymi.)

Berta powstaje przeto, a dla dowiedzenia ufności pokładanej w rodzinie jej obrońcy, Geralda, odkrywa się, że jest siostrzenicą Cesarza, córką Rolanda. Hr. Amaury zadrgnął na to odkrycie, w niem już przewidując ten palec Boży, który kiedyś dotknąć go musi. Dzięki mnichowi panuje przecież nad sobą — ale nie ostatni to cios — wszak Gerald uszczęśliwiony zaszczytnem powołaniem do walczenia w obronie córki bohatera — dodaje:

„Ah! — słusznież rzekł przed chwilą — ojcze! jego córkę,
Obronić potrafimy — a w naszej rodzinie
W pośród naszej czeladzi — ojcze! — w naszym domu,
Nigdy ona nie znajdzie — zdrajcy Ganelona!

Pierwszy akt kończy jeden gest Berty z którego widz domyśla się jej uczuć dla zbawcy — i okrzyki hasła podanego strażom. Ograniczony rozmiarami odcinka, z prawdziwym żalem pomijam akt drugi w którym znajduję przecież bardzo piękną scenę między ojcem i synem; Gerald wyznaje ojcu swoją miłość dla Berty, a gdy Ganelon żżyma się na samą myśl tego związku a synowi tajemnicy odsłonić niechce — zwraca jego uwagę na niskość pochodzenia i otrzymuje od syna przyrzeczenie, że o tej miłości nikt, nigdy wiedzieć nie będzie. Dalej efektowną jest uczta do której zasiada ks. Nayme, dowódzca eskorty wysłanej przez Cesarza po Bertę, w której książę podnosi toast dla Karola Wielkiego i dla Rolanda; Ragenhardt pomimo gróźb Geralda toastu nie spełnia a podnosi toast Witikinda, Saksonii, zwyciężonych! Dalej książę opowiada swoje wyrzuty sumienia, bo to on kiedyś, przed zdradą, ocalił życie Ganelona i widział następnie, jak Ganelon mordował króla Saksońskiego. Wówczas Ragenhardt przypomina sobie, że tym królem był jego ojciec — a gdy spostrzega, że przy tej opowieści hr. Amaury bladł i potrząsał się, zwraca się ku niemu. Amaury czując, że jest badany, rzuca na Ragenhardta to samo straszne wejrzenie jakiem niedyś pogromił dziecię i Ragenhardta poznaje. Odchodząc mówi do siebie: „Ten sam wzrok, pewny jestem!" a widz już odgadnął jakich to celów Bożych Sakson ma być narzędziem. Lecz umowa między ojcem i synem zawarta na ciężkie będzie narażoną próby; oto książę Neyme podnosi się i mówi do hr. Amaury:

A teraz — hrabio — słuchaj! Cesarz Wielki Karol
Pragnie, by syn twój ze mną, udał się do dworu;
Tak Geraldzie! — a wkrótce — łaskawość Cesarza
Ręką swej siostrzenicy zaszczyci jej zbawcę!

Nadzwyczaj dramatyczną jest ta scena, sceną gestów nazwana, w której w kilku tylko słowach ale w gestach głównie odbija się cała straszliwa walka między ojcem i synem z jednej strony, między miłością dla Berty a synowskiem poszanowaniem woli ojca z drugiej strony; Gerald wychodzi z niej zwycięzko, zaszczytu odmawia, lecz gdy wkrótce sam tylko zostaje, Berta przekonana, że opór pochodzi tylko z jej przyczyny, zbliża się do Geralda i pierwsza wyznaje: „Geraldzie! ja cię kocham!"

Gerald kochance dałby się może przekonać, lecz scenę miłosną przerywa powrót ojca, któremu z równą szczerością Berta powtarza wyznanie. Gdy zaś Amaury niezłomnie trwa w swej odmowie, Berta ofiaruję zgodę na tych warunkach, że jeżeli Gerald natychmiast na dwór się nie uda, to natychmiast opuści zamek i rzuci się w odmęt bojów dla zdobycia sobie prawa do ręki cesarskiej siostrzenicy. Amaury i tych warunków przyjąć nie chce, dopiero gdy syn, niezłomnym oporem ojca dotknięty, twierdzi, że takiego oporu przyczyny muszą chyba synowi być nieznane, wówczas dopiero Amaury pozwala synowi opuścić Bertę i zamek i nie odbiera mu ostatniej nadziei. Wyjazd Berty kończy akt drugi, ale kończy go jednym jeszcze ciosem dla Ganelona. Żegnając hr. Amaury Berta mówi:

Teraz, hrabio — o jedno prosić mi zostaje:
Z hołdem wassala — daj mi — pocałunek ojca.

Amaury.

O! Pani!...

Berta.

Córko — powiedz, gdyż nadzieję żywię,
Że ten drogi mi tytuł wkrótce moim będzie.

Amaury *(pocałowawszy ją w czoło, do siebie).*
A z nieba — na nią, na mnie, Roland może patrzy!

W trzecim akcie dworzanie Cesarza bawiącego w Akwisgranie, przy zabawie i fechtunku opowiadają sobie nieszczęście starego już Cesarza. Jeden z wodzów Saraceńskich, któremu w podziale przypadł miecz Rolanda, Durandal zwany, od miesiąca bawi na dworze i do boju wyzywa rycerzy aby mu tę pamiątkę bohatera odebrali. Każdy dzień jest tylko nowem dla Maura zwycięstwem — najdzielniejsi bojownicy postradali już życie — a srebrny dzwon, w który uderzyć wolno było tylko błędnym rycerzom bez skazy, już od dawna żadną nie był poruszony ręką. Pojawia się Cesarz z Bertą — dworzanie ustępują. Karol Wielki, acz ufa waleczności Geralda, nie wierzy aby pokazał się na dworze; wszak już miesiąc upłynął jak Cesarz własnoręczny list przesłał do hr. Amaury, żądając jego wraz z synem przybycia a list został bez odpowiedzi. W tem odgłos trąb zapowiada przybycie Maura, który raz jeszcze przychodzi do boju wyzywać. W rozpaczy Cesarz sam pragnie się z nim zmierzyć i już podniósł się z tronu, by wstąpić w szranki turniejów — kiedy nagle słychać odgłos srebrnego dzwonu. — „To Gerald!" — woła Berta; jakoż Gerald się ukazuje a gdy zwyczajem było, rycerzowi, który dowiódł prawa do poruszenia dzwonu, nie odmówić stawionego żądania, Gerald żąda, by mu pozwolono zmierzyć się z Maurem; czyniąc mu też zadość Cesarz własną podaje mu szpadę. Wszyscy udają się za walczącymi, zostają Cesarz i Berta.

Rzewna scena — Karol Wielki i Berta naprzemiany modlą się o zwycięstwo, a później zbliżywszy się do okna śledzą przebieg walki. — Maur silnie naciera — hełm Geralda już rozbity, krew płynie mu po czole — ale Gerald drugiego uniknąwszy ciosu — przeszywa Maura i powalonemu o ziemię szpadę Rolanda odbiera. Wówczas to cesarz każe uderzyć w trąby i wypowiada te prorocze słowa: „Francyo! droga Francyo!"... Świadkowie walki wprowadzają tryumfującego Geralda, który obie szpady cesarzowi oddaje — lecz gdy Cesarz miecz Rolanda ułożył na tronie i obecnych wzywa przed ołtarze dla podziękowania Bogu za zwycięstwo — z tłumu jeden tylko powstaje na scenie hr. Amaury, który tylko co przybył, ale już niema odwagi dzielić tryumfy syna. Krótki jego monolog przerywa cesarz, który wchodząc natychmiast poznał zdrajcę. — „Ganelon!" — woła cesarz zdumiony:

Amaury.

Wielki Boże!...

Karol W.

Nieszczęściem królów, że poznają
Choć zbyt późno — niestety! twarz nikczemną zdrajcy!
Tak! — to on! to Ganelon! — zdrajca zpod Ronceraux!
Czyż nowym zbrodniom kwoli, piekło go wyrzuca?

Amaury.

Panie!...

cyjno-policyjnego rodzaju, ustanowienie innego porządku nominacyi na profesorów, a oraz uznano za konieczną potrzebę **zmniejszyć** liczbę kolegiów. 3) Powiększenie kontroli rządowej nad kierunkiem wykładu nauk, przy pomocy np. w uniwersytetach ustanowienia osobnych egzaminacyjnych komisyj przez ministra narodowego oświecenia, do których wyznaczeni będą jako deputaci czynownicy innych ministeriów. 4) W powiększeniu inspektorskiego nadzoru nad studentami, jako też sposobu dla zachowania porządku w obrębie każdego naukowego zakładu. 5) W niedopuszczeniu ile tylko można wielkiego napływu młodych ludzi do wyższych zakładów naukowych, osobliwie takich, co nie mogą się wykazać z funduszów na utrzymanie w uniwersytecie, co możnaby osiągnąć ścisłością i trudnością egzaminów wstępnych. 6) W należytem wnikaniu zwierzchności w konieczne potrzeby uczących się. 7) W srogiem i natychmiastowem tłumieniu wszelkich zaburzeń, bez okazania najmniejszego pobłażania dla winnych, a tem bardziej wdawania się w jakiekolwiek z nimi układy lub ustępstwa ze strony władz naukowych.

Mamy więc jasno postawiony program wychowania publicznego, to jest: utrudnić niezamożnym wyższe nauki i tylko dla małej liczby wybranych, to jest bogatszych uczynić je dostępnemi. Władze szkolne zamienić na urzędy policyjne, oto są środki przeszkodzenia zaburzeniom w zakładach naukowych. Za to rozwodzić się szeroko nad oświeceniem ludu, które zależy na nauczeniu go moskiewskiego języka i bałwochwalstwa dla Cara. Bo o wychowaniu moralnem na zasadach religijnych opartem i mowy nie ma tam, gdzie zimne formy zastępują treść i istotę rzeczy, gdzie wola samowładzcy jest jedynem prawem dla kraju.

Konstantynopol 16 marca.

Szczęśliwa gwiazda bar. Hirscha blednie. Wszystkie propozycye, aby dokończyć kolei żelaznych w Rumelii i połączyć je z kolejami austryackiemi, stanowczo odrzucono. Komisya złożona dla rozpatrzenia się w tych propozycyach, oświadczyła się przeciw temu jednomyślnie. Wielki Wezyr udał się do Sułtana, aby mu przedłożyć postanowienie powzięte względem p. Hirscha. Sułtan oświadczył, że woli, aby koleje niedokończone pozostawić, aniżeli poddać się warunkom postawionym przez Hirscha. Zaledwie się o przegranej p. Hirscha dowiedziano, natychmiast rozpoczęły się w publiczności domysły. Jedni utrzymują, że W. Wezyr wykrył intrygę ukartowaną przez przedsiębiorcę, aby go obalić, i zniweczył ją; inni znów powiadają, że nacisk Austryi i Niemiec w popieraniu żądania p. Hirscha, aby spółka eksploatująca koleje żelazne, na której czele stoi p. Talabot, przeszła z juryzdykcyi francuskiej pod juryzdykcyę austryacką, otworzył oczy Turkom. Rzeczą jest pewną, że Turcya zawsze odmawiała tej zmiany, i wszystko za tem przemawia, iż zrozumiano wreszcie, że eksploatacya kolei żelaznych oddana juryzdykcyi austryackiej, mogłaby z czasem sprowadzić wielkie trudności. W każdym razie ministeryum ottomańskie zdaje się zwracać ku Anglii i Francyi i z przyjemnością ujrzałoby utworzenie się spółki anglo-francuskiej dla ukończenia kolei żelaznych w Rumelii. Wiadomo z innej strony, że między W. Wezyrem a p. Hirschem nie było nigdy zupełnego porozumienia się. Wczoraj p. Hirsch rozmawiał długo z Savfetem paszą, myśli bowiem przedłożyć drugi memoryał na poparcie swych reklamacyj od rządu. Komisya otrzyma polecenie rozpatrzenia się w nich, a ma jej przewodniczyć Jussuf pasza, minister finansów. Nie należałoby się dziwić, gdyby nastąpił zwrot na korzyść p. Hirscha. Obiega już pogłoska, że mu znać dano z pałacu, aby jeszcze nie zwątpił o swojej sprawie.

Poseł angielski protestował pierwszy przeciw postanowieniu zabraniającemu Trybunałom zależnym od ministra sprawiedliwości, przypuszczania drogmanów do obecności na obradach sądowych. Naczelnicy innych poselstw wysłali również równobrzmiące noty protestujące przeciw tej uchwale. Porta odpowie na notę p. Elliota i innych reprezentantów, zawiadamiając ich, że nie będzie się upierała przy zastosowaniu tego rozporządzenia. Pewnem jest, że kapitulacye i traktaty istniejące nadają prawo drogmanom asystowania przy rozprawach sądowych we wszystkich sprawach kryminalnych i poprawczych.

Okólnik W. Wezyra nakazuje innym gubernatorom, aby nie pozwalali osobom prywatnym otwierać szkół bez upoważnienia. Zakaz nie zostanie przez poselstwa przyjęty co się tyczy cudzoziemców, i wnosić można, że znów wypadnie go odwołać.

Komisya zajęta jest ukończeniem ogólnego budżetu państwa: ministrowie ułożyli już każdy swój własny. Przyznają się do deficytu: ale można być pewnym, że cyfra nie będzie tą, jaką rzeczywiście być powinna.

Wielki marszałek pałacowy, minister listy cywilnej, Ferid pasza, mocno zachorował. Mówią już, że Hasni-pasza minister policyi ma go zastąpić. Ferid pasza wybornym był administratorem, gdziekolwiek urzędował, wprowadzić zdołał regularność i porządek. Ostatniemi czasy, podczas tymczasowego sprawowania urzędu ministra marynarki, otworzył komisyę śledczą, w której wykrył nadużycia administracyjne Ahmeda Kajzuli paszy, poprzednika Essada paszy. Dowiaduję się w tej chwili, że Ferid-pasza umarł wczoraj wieczór.

Krajowa Dyrekcya skarbu mianowała poborcami urzędów podatkowych: Jana **Starzyńskiego** kwieskowanego poborcę głównego urzędu cłowego i kasy zbiorowej, i Jana **Brücknera** kontrolora podatkowego; kontrolorami podatkowymi zaś, adjunktów podatkowych: Antoniego **Lukschandla**, Henryka **Ilukiewicza**, Józefa **Heinza**, Adama **Godlewskiego**, Jana **Dewechego**, Aleksandra **Grudnickiego**, Edmunda **Veitha** i Wojciecha **Heinricha**, nareszcie król. węgierskiego kontrolora podatkowgo Antoniego **Tincza**.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela tymczasowego w Zubrzy, Karola **Matuszewskiego**, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zubrzy; tymczasową nauczycielkę szkoły etatowej żeńskiej w Radymnie, p. Bogumiłę **Wujcikownę** rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

Wiedeń 16 marca. Wydział Izby deputowanych, zajmujący się kolejami żelaznemi, wypracował sprawozdanie o bardzo wielu petycyach, a wczoraj obradował nad sprawą fuzyi kilku mniejszych kolei z koleją północno-zachodnią, oraz przyjął wniosek dep. Dra **Weebera** następującej osnowy: „Taryfy przy ruchu osób i frachtów nie mogą być na kolejach niegwarantowanych niższe od taryfy na kolejach gwarantowanych, a jeżeli na linii niegwarantowanej zezwolono pod pewnemi warunkami na zniżenie opłaty od frachtów lub na inną ulgę, wówczas to zniżenie lub inna ulga odnosi się także w tych samych warunkach do linij gwarantowanych. Wyjątek od tych przepisów może nastąpić tylko za zezwoleniem administracyi państwa".

Wydział, któremu przydzielono ustawę o pragmatyce służbowej dla urzędników państwa, zajmuje się jak wiadomo z własnej pobudki także sprawą uregulowania emerytur wdów i sierót po urzędnikach. Aby jednak módz wystąpić przed Radą państwa z pewnemi wnioskami, zażądano od rządu wykazów statystycznych jeszcze w grudniu roku zeszłego. Ponieważ dotychczas, pomimo dwukrotnego wzywania ze strony prezydyum Izby, wykazy te nie nadeszły, przeto wydział na wczorajszem posiedzeniu widział się zniewolonym uchwalić odroczenie swych obrad aż do jesieni.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej sejmu węgierskiego, uchwalono po bardzo krótkiej dyskusyi cały budżet ministerstwa spraw wewnętrznych i jeden tytuł ministerstwa sprawiedliwości. W końcu posiedzenia przedłożył minister skarbu **Szell** projekt ustawy o przedłużeniu absolutorium na miesiąc kwiecień; projekt ten przydzielono wydziałowi skarbowemu do jak najrychlejszego sprawozdania.

Francya.

Rząd francuski zakomunikował następujący program swój Zgromadzeniu narodowemu na posiedzeniu w d. 12 b. m.:

Nowe ministerstwo uposażone zaufaniem marszałka prezydenta Rzeczypospolitéj, nie mogłoby spełnić przyjętego zadania, gdyby nie znalazło w większości Zgromadzenia narodowego poparcia, potwierdzającego jego politykę i gotowego przyłączyć się do niéj.

Pierwszem więc obowiązkiem rządu jest dać wam poznać tę politykę. Będzie ona czysto konserwatywną i równie daleką od chęci prowokowania jak od słabości. Oświadczenie to, któremu żaden akt ministerstwa nie zada fałszu, mogłoby się wydawać zbytecznem, gdyż tłómaczenia do jakich dało powód zawotowanie ustaw konstytucyjnych i wnioski wysnute z tego zawotowania nie były obałamuciły opinii publicznéj i rzuciły, przyznać to winniśmy, pewnych obaw w umysły, które uspokoić należy.

Trzeba przedewszystkiem usunąć dwuznaczności i utorować w każdéj gminie francuskiéj drogę temu przekonaniu, że ludność uczciwa, spokojna, pracowita, przywiązana do porządku uczuciami i interesami swemi, ma rząd po swojéj stronie i liczyć może na nas, iż strzedz ją będziemy przeciw zamachom namiętności rewolucyjnych. (Brawo z prawicy)

Wspierać nas będzie zresztą w tem zadaniu, o czem nie wątpimy, administracya światła i pełna poświęcenia, która umiała utrzymać porządek w okolicznościach trudnych, jakieśmy przebyli i która liczyć może na nasze poparcie. (Nowe brawa na tych samych ławach).

Póki kwestya organizacyi władz publicznych pozostawała kwestyą otwartą, dzieliła ona ludzi całkiem zgodnych co do kierunku, jaki nadać należy rządowi. Po załatwieniu téj kwestyi, rozdział jaki tworzyła, zniknął.

Ci co widzieli w téj organizacyi władz publicznych mniéj lub więcéj zupełne zadośćuczynienie swym zapatrywaniom, zechcą dowieść przez przyłączenie się swoje do jedynéj polityki, mogącéj kraj zaspokoić, że obecny stan rzeczy nie jest niezgodnym z bezpieczeństwem publicznem.

Co do tych, którzy chcieliby byli inaczéj rozstrzygnąć kwestyę konstytucyjną, czyż patryotyzm nie doradzi im połączyć swe usiłowania z naszemi, aby bronić zasad porządku i społecznéj konserwacyi. (Oznaki zgadzania się z prawicy).

Z ufnością przeto ponawiamy odezwę patryotyczną, wystosowaną przez Prezydenta Rzeczypospolitéj do ludzi umiarkowanych wszelkich stronnictw (głosy: bardzo dobrze) i z naleganiem wzywamy ich o poparcie.

Mamy obowiązek zapewnienia ustawom konstytucyjnym, które Zgromadzenie narodowe przyjęło, posłuszeństwa i poszanowania wszystkich, (głosy z lewicy: bardzo dobrze), mamy silną wolę bronienia ich przeciw wszelkim fakcyjnym konszachtom, (nowe oznaki aprobacyi z lewicy) lecz jako słudzy ustawy, nie będziemy nigdy narzędziami żadnéj zawiści. (Głosy na różnych ławach prawicy: bardzo dobrze).

We Francyi, gdzie zmiany w instytucyach i w dynastyach były tak liczne; gdzie każdy przewrót pozostawiał w sercu wielkiéj liczby dobrych obywateli żal i przekonania godne czci, gdy się nie objawiają żadnym aktem nagannym, wszelkie inne postępowanie nie zgadzałoby się ani z sprawiedliwością, ani z dobrą polityką (Głosy: bardzo dobrze!)

Zamiast wzmocnić rząd obecny, duch podejrzenia pozbawiłby go potrzebnego poparcia i utrwaliłby, rozgoryczając je, rozdziały, jakich usunięcie, winno być usiłowaniem wszelakiéj administracyi. Postępowanie to stanowcze i pojednawcze uważalibyśmy byli za dobre i w każdym innym czasie, dziś jest ono jedynem jakie przystoi sytuacyi wynikłéj z naszych nieszczęść.

Któżby mógł myśleć, że jest teraz chwila szarpania się nawzajem, i dawania światu widowisk naszych niezgód wewnętrznych? Nie byłżeby to cios ostatni jakibyśmy własnemi rękami zadali Francyi? Wobec téj najwyższéj uwagi wszelkie wahanie się, tak nam się przynajmniéj zdaje, powinno ustać.

Rząd ma zamiar przedłożyć wam zmiany w ustawach, jakie obecnie kierują prasą. Ważną jest zaiste rzeczą zapewnić w sposób normalny skuteczną represyę wybryków, któreby w końcu zdyskredytowały w umysłach ludzi najumiarkowańszych słuszne korzystanie z wolnéj dyskusyi.

Póki ustawa ta nie zostanie zawotowaną, rząd nie może zrzekać się władzy wyjątkowéj, jaką mu nadaje stan oblężenia w pewnéj liczbie departamentów. Żądamy także utrzymania na peryod określony obecnego prawodawstwa: co się tyczy mianowania merów, którzy brani będą o ile można, z łona rad municypalnych.

Gdyby Zgromadzenie narodowe nie podzielało zapatrywań, które mieliśmy zaszczyt wyłuszczyć mu pod względem kierunku, jaki zamierzamy nadać polityce rządu, prosilibyśmy, aby to natychmiast oświadczyło, a wtedy nie zapoznamy zobowiązania, jakie podobna odmowa poparcia wkłada na nas. (oklaski, długie poruszenie).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 marca. Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło wczoraj zwyczajne posiedzenie. Po załatwieniu czynności administracyjnych, z których najważniejszą było uchwalenie odpowiedzi na zapytanie Namiestnictwa w przedmiocie wątpliwości co do nowej Ustawy Towarzystwa podanej do potwierdzenia, nastąpiły odczyty. Dr **Dobiński** odczytał rzecz „O działaniu azotynu amylowego, zwłaszcza przy melancholii." Prof. Dr **Blumenstok** podał wiadomość lekarsko-sądową o zamordowaniu dziecięcia przez matkę z szczególnem barbarzyństwem, gdyż zwłoki na kawałki pokrajała. (Pierwszy przypadek morderstwa sądzony w r. z. przez sądy przysięgłych.) Dalej odczytano rozprawę Dra **Pieniążka**: „Badanie apomorfiny jako środka wykrztuśnego." P. **Trauczyński**, właściciel apteki „pod Koroną", okazał wiele leków sprowadzanych z zagranicy jako tak zwane patentowane, oraz podobne w jego aptece wyrabiane, zasługujące na zalecenie jako nierównie tańsze, a tamtym w skuteczności nie ustępujące. — Wreszcie przyjęto na członka czynnego Towarzystwa Dra Mieczysława **Marynowskiego**; na członków korespondentów: Dra Adolfa **Friedberga** w Jaworowie i Dra Jana **Szeparowicza** we Lwowie.

— Otrzymaliśmy od p. Adama Szołajskiego z Rzepiennika 10 złr. dla księży uwięzionych lub internowanych w Wielkopolsce, od p. Żabińskiego 3 złr.

— Dla XX Unitów nadesłał nam p. Żabiński 2 złr.

— Dziś obraz Matejki „Iwan Groźny" odchodzi do Wiednia.

— Jutro we czwartek od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się szesnasty publiczny odczyt Dra Adama **Bełcikowskiego**: „Charakterystyka literatury polskiej XIX wieku."

— Jutro przedstawione będzie na benefis p. Majówny po raz pierwszy na scenie naszej, świeżo przetłómaczone przez p. Zygmunta Sarneckiego dzieło sceniczne Augiera w 3 aktach p. t. *Małżeństwo Olimpii*. Pod nazwą dzieła scenicznego ukrywa się bardzo zabawna komedya, którą artystka znana z talentu i sumiennej pracy, uwieńczonej w ostatnich czasach ogromnym postępem, wybrała na swoj benefis, aby w nim odegrać wdzięczną rolę Pauliny. W komedyi tej wystąpią również pp. Urbanowiczówna, Wolska, Wojnowska, Henneman, w rolach męzkich pp. Benda Szymański, Eker, Podwyszyński, Dłużewski i t. d. Sympatya, jaką beneficyantka zdobyła sobie zasłużenie u publiczności, spodziewać się dozwala licznego zebrania na przedstawieniu przeznaczonem na jej korzyść.

— Za powodem Tow. strzeleckiego, odbędzie się jutro we czwartek o godz. 10-ej rano w kościele św. Barbary nabożeństwo żałobne po śp. Edwardzie Graffie, obywatelu tutejszym.

— Pokazuje się, że Shakespeare stał się już w kraju naszym tak popularnym, iż studya nad nim dostępne są mniej nawet wykształconej klasie społeczeństwa. Albowiem p. Józef Dobrowolski zapowiada na niedzielę wieczór w lokalu stowarzyszenia „Gwiazda" odczyt o wielkim dramatyku angielskim. Ale co więcej, nie już postacie wybitniejsze dramatów jego, mają być przed umysły słuchaczów stawiane, gdyż napis odczytu brzmi: „Życie i liryzm Szekspira." Więc zapewne ze sonetów i erotycznych płodów Szekspira chce prelegent wyjaśnić wątpliwe dotąd szczegóły życia poety. Zadanie wprawdzie nie nowe, bo już przez mnóstwo komentatorów i biografów Szekspira próbowane, ale nowem jest brać przedmiot ten za treść popularnego wykładu dla czeladzi rzemieślniczej.

— W depozycie tutejszego sądu del. miej. karnego złożoną została łyżka srebrna stołowa, na której wyryte są litery gotyckie C. D. i napis. Łyżkę tę odebrano jeszcze w miesiącu lutym od osoby podejrzanej.

— W piśmie paryskiem *La Liberté* w Nrze z d. 11 marca czytamy doniesienie: że groby królewskie na Wawelu, wyrestaurowane zostały z polecenia rządu rosyjskiego. Oczywiście, piszący to Francuz sądził, że Kraków zostaje pod panowaniem rosyjskiem.

— Wczoraj toczył się we Lwowie proces Redakcyi *Dziennika Polskiego*, która oponowała przeciw konfiskacie numeru z d. 31 stycznia z powodu felietonu p. Lama: „Kronika Lwowska". W felietonie tym był ustęp napisany po rusku z niemiecka o mianowaniu Krynickiego prezesem sądu w Tarnopolu i podziękowanie ministerstwu za takiego „borytela" narodu ruskiego. Artykuł ten kończy się „Na pohybel hegemonom!" Prokuratorya usprawiedliwia zabór dziennika zarzutem występku przeciw publicznemu porządkowi i spokojności. P. Lam nie wypiera się, że uwagi jego nad nominacyą były ironiczne, ale nie grożą naruszeniem porządku i spokojności. Sąd potwierdził zabór. P. Lam zapowiedział odwołanie się do wyższej instancyi.

Teatr. Jutro we czwartek na dochód Julii **May** dzieło sceniczne w 3 aktach przez Emila Augier, przełożył z francuskiego Zygmunt Sarnecki: *Małżeństwo Olimpii*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 16 marca pogoda; termometr od — 4·2 doszedł do + 4·6 R. Barometr opada; dnia 17 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 330.22, termometru — 2·8 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 18 marca: Śgo Aleksandra biskupa i Śgo Edwarda.

Sprostowanie:

W numerze onegdajszym, w liście z Rzymu, w nominacyach kardynalskich *zamiast:* Gianelli arcybiskup sardyński, *czytaj:* sardyjski. W numerze wczorajszym, w ostatnim ustępie artykułu wstępnego, w wierszu czwartym od góry, *zamiast:* ochronie *czytaj:* ochronienia.

Sprawy sądowe.

Kraków 16 marca.

Oszustwo i przeniewierzenie się.

(Dalszy ciąg.)

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący przystępuje do przesłuchania obwinionego. Obwiniony prostuje przedewszystkiem niektóre ustępy aktu oskarżenia, i tak utrzymuje, że rozpoczął zarząd kantoru, nie, jak utrzymuje oskarżenie majątkiem 200,000 złr., lecz majątkiem około 300,000 złr. wynoszącym, albowiem prócz gotówki w stanie 200,000 złr. sprzedano kamienicę jego w rynku położoną, dobra Pleszów i realność *Czasu*, za sumy znaczniejsze, niż podano w inwentarzu. Nadto miał różne posady intratne w przedsiębiorstwach i firmę, mającą wielki kredyt. Nie słusznie zarzuca mu oskarżenie, jakoby kredytu nadużywał, bo działalność i obrót każdego banku polega właściwie na kredycie, a majątek zakładowy jest tylko niejako kaucyą.

Co do strat poniesionych przezeń na akcyach kolei galic. Karola Ludwika, zaszła w oskarżeniu pomyłka; takowe bowiem nastąpiły w różnych czasach, ale głównie dopiero po r. 1866, nie zaś przedtem, jak utrzymuje oskarżenie.

Dalej tłumaczy obwiniony, że inwentarza od r. 1868 nie sporządzano z powodu interesu „Domänen-Consortii," który był tak ogromnym, iż wszystkie inne interesa pochłaniał, zatem dokładnego inwentarza przed zakończeniem tegoż interesu sporządzić byłoby nie można. Co do kwoty, na zapłacenie rządowi drugiej raty za zakupno domen uzyskanej, takowa nie pochodziła wcale z zastawów, lecz z pożyczek; Adam Potocki był nawet początkowo wspólnikiem tego interesu, a gdy następnie wystąpił, pozostawił obwinionemu pieniądze swe, jako pożyczkę do interesu domenowego.

Fakt, że obwiniony odstąpił $1/6$ część swego zysku Samuelowi Simundtowi, ażeby go odwieść od żądania zakupna jego domu handlowego w Berlinie przez Towarzystwo, któremu interes domenowy odstąpili, dowodzi wraz z licznemi innemi faktami, (z których obwiniony niektóre przytacza) bezinteresowności obwinionego, który nie chce być podciągniętym pod ową klikę grinderowską, która wszędzie tylko o zysk własny miała staranie.

Co do interesu z S. Simundtem, to obwiniony nacierał na ostateczne załatwienie takowego, lecz żądał od Simundta gotówki, podczas gdy ten chciał, by Kirchmajer przyjął akcye „Towarzystwa dla produktów leśnych." (Forstbank). Gdy przyjechał 17 lutego 1870 r. napowrót do Wiednia, mniemał, że wierzyciele krakowscy przyślą, jak to było umówione, do Wiednia negocyanta, celem uporządkowania interesów z Simundtem. Gdy się to nie stało, zawarto dopiero d. 18-go lutego wieczorem ugodę dyssolucyjną, przy czem Simundt radził obwinionemu, by na 8 dni dla poratowania zdrowia wyjechał do Wenecyi, zaręczając mu, że ugodę z wierzycielami zawrze. Co do twierdzenia buchhaltera Śniechoty, powtórzonego w oskarżeniu, jakoby Kirchmajer ksiąg żadnych, co do owego interesu domenowego nie prowadził, to takowe jest mylnem, gdyż księgi te były prowadzone, lecz znajdowały się u Simundta, podobnież mylnem jest twierdzeniem, jakoby on i Simundt różnie rachowali o tyle, iż nie oni, lecz ich buchhalterowie rachunki układali.

Co do owych 9,500 akcyj „Forstbanku", których obwiniony nie sprzedał według oskarżenia, kiedy stały *al pari* lub wyżej (80—95), lecz dopiero, kiedy spadły, to stało się dla tego, że na mocy układu z Forstbankiem, przy odstąpieniu temuż domen zawartego, nie wolno było sprzedać obwinionemu, (ani Simundtowi) swoich akcyj, aż po rozwiązaniu się syndykatu, celem sprzedaży akcyj tegoż banku zawiązanego. Jeszcze raz wraca się obwiniony do układu, rozwiązującego spółkę z Simundtem, nadmieniając, że umowę dyssolucyjną zawarto pod tym warunkiem integralnym, że Simundt z wierzycielami Kirchmajera się ugodzi, czego dowodem jego telegramy do Simundta. Następnie przedstawia obwiniony przebieg układów z wierzycielami w Krakowie, mniej więcej w sposób następujący:

Hr. Adam Potocki był pierwotnie wspólnikiem moim w interesie domenowym do połowy, później jednak wystąpił, i znaczne sumy w gotówce odemnie odebrał, a tylko papiery w wartości 400,000 złr. do dyspozycyi pozostawił; w grudniu 1869 r. żądał zwrotu tychże papierów; nie mogąc tychże wtedy z interesu wyciągnąć, byłem gotów dać zabezpieczenie na hipotekach domu i wsi, lecz już poprzednio uzyskała hr. Rzewuska ostrzeżenie hipoteczne; spowodowała ją do starania się o to, rozmowa z hr. Adamem Potockim; wskutek czego powstały wieści w Krakowie o mej upadłości. P. Simundt miał następnie w styczniu 1870 r. sam przyjechać do Krakowa, celem uporządkowania naszej sprawy; gdy jednak to się nie stało, musiałem ja do Wiednia wyjechać. Przyjechałem do Krakowa, li tylko celem porozumienia się z p. Potockim; u niego jednak zastałem zgromadzonych wierzycieli; powiedziałem im

---

Karol W.

Precz! — ani słowa!

Amaury.

Panie!...

Karol W.

Milczeć! — mówię...

a gdy gorżko wyrzucił mu zbrodnie, przypomniał mu wszystkie nieszczęścia i żądzą pomszczenia Rolanda i jego matki, raz jeszcze ożywiony woła:

„Tą razą zginąć musisz!...

Gerald *(wchodząc żywo).*

Szukałem cię ojcze!

Karol W. *(na stronie).*

Ojcze? — to jego ojciec?

Amaury.

Geraldzie, u króla
Prosiłem nowej łaski — jednej... dla mnie, łaski...
Lecz obecność twa, synu, w tem co mam powiedzieć,
Może być mi przeszkodą. — Mój synu...

Gerald.

Odchedzę!

Amaury.

Lecz zbyt się nie oddalaj — wkrótce cię przywołam;
Skoro nadejdzie chwila...

Gerald.

Będę czekać, ojcze.

Rozmowy króla ze zdrajcą, łatwo się domyśleć, przez wzgląd na syna, cesarz przebacza ojcu, lecz zachęca go aby natychmiast opuścił dwór i na wieczną pokutniczą pielgrzymkę, na wieczne skazał się wygnanie. Przywołany Gerald zdumiony tem postanowieniem ojca napróżno prosi go, aby przynajmniej zaręczynom chciał być obecnym — dopiero cesarz ujęty naleganiem syna, każe Ganelonowi wyjazd odłożyć do jutra.

Jutro — to czwarty akt — zaręczyny. Ówczesnym zwyczajem kochankowie wyznają sobie, iż na własnej przeszłości żadnej nie widzą skazy i proszą otaczających, aby gdy mogą, taką możebną skazę im wytknęli. Gdy nikt głosu nie podnosi, gdy hr. Amaury zgadza się na małżeństwo, twierdząc, że nie on, lecz syn jego odtąd będzie głową rodziny, a ks. Nayme zwraca się do obecnych i pyta:

... Czy nikt się nie sprzeciwia małżeństwu?

Ragenhardt.

Ja! — wzbraniam!

Gerald i Berta.

Ragenhardt!

Amaury.

Sakson!

Ks. Nayme.

Pewnie, rzecz całą pojmuję:
Nienawiść dla zwycięzcy budzi się. — Słuchamy.
Możesz mówić, Saksonie.

Lecz Ragenhardt zapiera się wszelkiej nienawiści a twierdząc, iż tylko narzędziem jest sprawiedliwości, oświadcza iż gdyby samą tylko powodował się nienawiścią, nie sprzeciwiałby się temu haniebnemu związkowi — lecz przeciwnie, gdy czas jeszcze, on pragnie oboje ocalić, — a staje w obronie Geralda przeciw własnemu jego ojcu. Napróżno Amaury stara się w ostatniej chwili przeczyć Saksonowi, gdy Ragenhardt oświadcza się z gotowością wyznania jego nazwiska, Amaury biegnąc ku niemu prosi:

... Milcz! milcz! na Boga! nie tu! nie przed synem!

Ragenhardt.

Od ciebie szlachetniejszym będę, hrabio! pomnij,
Żeś zabijał, pod okiem syna, mego ojca!...
Geralda radbym szczędzić, lecz mi to nie wolno
Męczeńskie cienie wszystkie noce by mi struły!
Lecz co uczynić mogę — a to niech ci starczy —
Niech syn twój z twych ust ojca o wszystkiem się dowie.
Sam więc pomów z twym synem, wyznaj mu, gdy wolisz

Na wezwanie Saksona i hrabiego wszyscy opuszczają salę. Straszna to scena. Gerald oczom i uszom własnym wierzyć nie może.

Ojcze! — Sakson .. ten człowiek, oszalał, wszak prawda?

Amaury.

Nie!.....
.... Geraldzie! hartu! siły ducha!
Zkąd się Sakson dowiedział o prawdzie — to mniejsza!
Słuchaj! Imię istotne moje — nie Amaury —
Lecz przez wszystkich przeklęte, wszędzie zbezczeszczone!
Człowieka co je nosił — to imię sromoty,
Dawno zmarłym sądzono.

Gerald.

A on??

Amaury.

A on żyje.
Tajemnicę zna Sakson — zna ją Cesarz także:
Tym co żyje... Ganelon!...

Gerald.

A Ganelon?

Amaury.

To ja!

Gerald.

Berto!

Amaury.

Szlachetne serce! o! duszo męczeńska!
Pierwsze słowo twe, dla mnie, przekleństwem nie było!

Gerald.

Przeklinać? ciebie Ojcze! — Nigdy! — ani chwili!
Ileś ty cierpieć musiał! — Ach! mnie jakże boli!....

. . . .

W tej scenie zawiera się cała konkluzya dramatu p. de Bornier, po chwili, w której ojciec i syn walczą o pierwszeństwo w żądzy ściągnięcia całej kary na siebie, Gerald jak na syna przystało przed ojcem, acz zdrajcą, zgina kolano, i w ostatnim uścisku mięszają oni łzy swoje kiedy Ganelon, słysząc nadchodzących, uchodzi, bo nie chce aby raz jeszcze ojciec i syn razem byli widzeni. Nadchodzi Cesarz z dworem i natychmiast mówi Geraldowi że Sakson wszystko już powiedział, i że wolą cesarza, który o wszystkiem wcześniej jeszcze wiedział a przecież ojcu przebaczył a synowi oddał siostrzenicę, aby każdy z otaczających go rycerzy, własne też a szczere w tej sprawie wypowiedział zdanie. Posłuszni rycerze, z których każdy lub był pod Ronceraux, lub kogoś, ojca, brata, tam stracił, podają Geraldowi bratnią dłoń, Berta łączy się z nimi i prosi ukochanego aby o przeszłości nie myślał. Lecz w sercu Geralda postanowienie już powzięte i nic przełamać go nie zdolne. Zbrodnię zdrady, jedna generacya okupić nie zdolna, a jemu Geraldowi przystoi cierpieć za zbrodnię ojca, aby nauka była tem donioślejszą, ile że kara za zbrodnię nie samego jej sprawcę, ale, niewinnego jej, syna zdrajcy dotknie. Pomimo próśb Berty, Cesarz w końcu przyznaje Geraldowi słuszność, oddaje mu szpadę Rolanda, Durandal polecając, aby krwią Maurów napojoną złożył ją u grobu Rolanda.

Gerald.

Tak — panie! — tam u grobu! — tam! za tą doliną...
A potem dalej pójdę, dalej szukać śmierci.

Berta.

A gdy śmierć cię ominie — Geraldzie?

Gerald.

Tak szybko
I tak daleko pójdę, że ją znaleźć muszę.

Berta.

Stało się! — kto cię kocha, dorównać ci musi!
Bóg jedne dał nam serca — Bóg niech je połączy!
Idź więc... z Bogiem!

Karol Wielki.

Rycerze! nam pochylić skronie,
Przed tym, który uchodząc, wszystkich nas przewyższa!

Oto jest dzieło p. Bornier; lękam się czy z tego streszczenia i tych przekładów czytelnicy zdadzą sobie sprawę z piękności jakie w niem zawarte. Przyznają mi przecież, że z przedstawionych w niem typów każdy jest dodatnim, i słuchacz doprawdy nie wie czy z nieszczęśliwym, tak srodze ukaranym Ganelonem nad jego płakać losem, czy z Cesarzem przed Geraldem korną pochylić głowę, czy ugiąć kolano przed Bertą i jej tak naturalną pełną dziewiczej prostoty miłością dla bohatera, czy też w końcu, uścisnąć dłoń tego Saksona, który w zemście nawet, a w zupełnie prawej i słusznej zemście, nie przestaje być szlachetnym. W odpowiedzi danej Dumasowi, p. d'Haussonville zapytał: „czy zauważałeś pan, pewnieś zauważał, jak trudno w komedyi lub dramacie narysować typ prawdziwie szlachetnego człowieka, prawdziwie uczciwej kobiety..." P. Bornier dowiódł nam, że jeżeli trudność w tem wielka, to przecież jej zwalczenie nie jest niepodobieństwem. Kolej teraz na Dumasa, może wypadałoby jakiemś poważnem, prawdziwie moralnem, prawdziwie przeto pięknem dziełem, okupić akademickie krzesło i w Akademii zdobytą nieśmiertelność.

Paryż 10 marca.

tedy, że przyjechałem tylko celem porozumienia się z hr. Potockim, że jednak dam im wyjaśnienia, i że mogą przejrzeć księgi i przekonać się o stanie interesów. Wierzyciele wydelegowali tedy p. Kandlera i p. Rybickiego, którym dałem księgi do przejrzenia; ci je sami przezierali i wygotowali zestawienie, według którego aktywa wyrównywały pasywom, co dla mnie było dostatecznem; przy czem dodałem jednak, że o ileby nie byli zaspokojeni z majątku leżącego, przekażę im moje dochody verwaltungsratowskie, wynoszące około 40,000 złr. rocznie. Wyjaśnienia dawał tymże Kotajny, nie zaś ja; bilans tak na prędce wygotowany nie mógł naturalnie być dokładnym.

Tegoż samego dnia wrócił do mnie p. Popiel z p. Rybickim i oświadczył mi, że 6 miesięcy dają mi zwłokę do rozwikłania interesów.

Nazajutrz d. 15 lutego udałem się do hr. Potockiego, i tam zastałem spisany protokół ugody, który podpisałem.

Przyjechał wówczas do Krakowa Arnstein, dyrektor Volksbanku, który oświadczył gotowość pożyczenia mi z banku sumy 400,000 złr. pod pewnemi warunkami, jednak wierzyciele uznali, że to nie jest potrzebne, i dla tego pożyczki zaniechałem. Podobnież p. Löbenstein, dzierżawca akcyzy, oświadczył mi, że mi chętnie pomocy udzieli, ale nie przyjąłem pomocy, bo ufałem wierzycielom, że ugody dotrzymają.

Prosiłem zarazem wierzycieli, ażeby do mej pomocy i do układu z Simundtem, wydelegowali kilku z pomiędzy siebie. Wydelegowano wtedy p. Popiela, a do Wiednia p. Mycielskiego, który Simundta znał, nawet z początku był wspólnikiem interesu domenowego, zatem interesa te znał.

Wracając 17 lutego do Wiednia, jechałem z p. Arnsteinem, i wtedy obiecał mi tenże, że bank jego interes mój obejmie, ale dopiero po rozwikłaniu interesu z Simundtem.

Wtedy przypomniałem sobie jeszcze o niektórych moich aktywach i zatelegrafowałem do Krakowa do p. Popiela, że mogę być spokojnym, gdyż wierzyciele znajdą pokrycie; jednak na telegraf odpowiedzi nie otrzymałem.

Dnia 18 pod naciskiem niepewności tego, co się dzieje, zdecydowałem się podpisać kontrakt dyssolucyjny, ażeby resztę majątku z interesu domenowego dla wierzycieli ocalić. Bon Simundta otrzymany oddałem p. Lichtensteinowi, pełnomocnikowi mojemu, który miał nawet jechać do Krakowa, celem traktowania z wierzycielami. Co do 3000 napoleondorów, przypominam sobie tyle, że ja tychże nie żądałem, lecz że p. Simundt wyciągnął worek i oświadczył mi, że tam są ludwiki, który to worek od niego odebrałem po pewnem wahaniu się.

Wyjechawszy dnia 18 lutego z Wiednia telegrafowałem do p. Simundta o wiadomość, lecz on odpowiedział, że to nie idzie tak prędko; otrzymałem nawet telegram od p. Koźmiana, co dowodzi, że mój wyjazd nie był wcale ucieczką, a 3,000 napoleonów uważałem za dane mi na to, bym żył i czekał końca układu.

W Szwajcaryi z Lugano chciałem nawet napoleondory napowrót odesłać, czego jednak uczynić nie mogłem, gdyż nie mogłem dostać assygnacyi. Kiedy wróciłem do Wiednia, już nic nie miałem z owych pieniędzy. Co do owej ucieczki jeszcze raz twierdzę, że do niej nie miałem żadnego powodu, trudno bowiem przypuścić, ażeby ktoś uciekał za własną kartą legitymacyjną, jaką miałem jako [illegible] kilku kolei i którą konduktorom okazywałem. Zresztą pieniądze te brałem wobec świadków, więc ci mogliby byli takowych mi nie dać lub żądać odemnie zwrotu. Nadto nadmieniam, że uważałem mój majątek za zupełnie wystarczający do pokrycia wierzycieli [illegible]. Ostatecznie, gdybym chciał te pieniądze dla siebie zabrać, byłbym owe resztujące 70,000 złr. albo także zabrał albo dla familii kazał przepisać. Zresztą ci panowie wiedzieli dokąd wyjeżdżam, a nawet z Lugano [illegible] p. Mycielskiemu, że wyjeżdżam, że każdej chwili jestem gotów do powrotu, lecz nie chcę być przeszkodą do układów, zatem p. Mycielski, który o tych 3,000 napoleondorach się dowiedział, mógł był znając mój adres żądać odemnie zwrotu takowych lub przyjazdu. Nadmieniam w końcu, że już po mojej ucieczce Dr Lichtenstern oświadczył wierzycielom, że jeżeli cofną konkurs, on ręczy im za 10% więcej, niżby otrzymali w drodze konkursowej.

Następnie przewodniczący zadaje obwinionemu pytania co do owych 3,000 napoleondorów i co do okoliczności poprzedzających, mianowicie:

Przewodniczący: Jakie pan miałeś powodzenie w interesie?

Kirchmayer: W ogóle korzystne, gdyż kantor zarabiał około 150,000 rocznie.

Przewodniczący: Od którego czasu przebywałeś pan w Wiedniu?

Kirchmayer: Stale dopiero od interesu domenowego.

Przewodniczący: Czy prowadziłeś pan książki i jakie?

Kirchmayer: Wszystkie książki potrzebne prowadzone były.

Przewodniczący: Kto prowadził księgę główną?

Kirchmayer: Buchhalter Wittig, który jednak nieszczęściem umarł w r. 1869, w najważniejszej dla mnie chwili; po nim nikt już tej księgi nie prowadził.

Przewodniczący: Z śledztwa pokazuje się, że księgę główną przestano wcześniej, niż w roku 1869 prowadzić?

Kirchmayer: Być może, bo był nawał interesów.

Przewodniczący: Znawcy orzekli, iż stanu handlu od roku 1866 do 1869 oznaczyć już nie są w stanie dla braku księgi głównej.

Kirchmayer: Oczekiwałem rozwikłania interesów domenowych, [illegible] i dokładnego bilansu zrobić nie było można.

Przewodniczący: Co do spraw Simundta osobne były księgi, zatem zdaje się, że nie trzeba było czekać na ich [illegible] bilansu.

Kirchmayer: Mówiłem o tem kilka razy z buchhalterami i radzili mi czekać.

Przewodniczący: Książki pańskie nie były prowadzone według przepisów ustawy handlowej, bo nie dawały poglądu na majątek pański?

Kirchmayer: Majątek bankiera to rzecz bardzo względna i zmienna, [illegible], gdyż w sierpniu 1869 r. sporządziłem bilans, według którego miałem 1.900,000 złr. czego dowodem, że w tymże czasie traktowałem z p. Rzewuskim o zakupno jego dóbr.

Przewodniczący: Jak się pan porozumiewał z kantorem mieszkając w Wiedniu?

Kirchmayer: Korespondowałem z p. Kotajnym, któremu dawałem instrukcye co do interesów ważniejszych; interesa bieżące załatwiano bezemnie.

Przewodniczący: Kto dawał polecenia względem lombardu?

Kirchmayer: Właściwie ja effektów nie lombardowałem, lecz [illegible] papiery wszystkie leżały naturalnie na mojem koncie w różnych bankach kumulatywnie, gdyż nie sposób każde papiery z osobna zastawiać; kantor najczęściej sam z siebie papiery do zastawu przesyłał, tylko czasami, kiedy był w ambarasie, do mnie się odnosił; nie przysyłałem kantorowi pieniędzy umyślnie, by nie wspierał tutejszej gry giełdowej, której byłem przeciwnikiem.

Przewodniczący: P. Kotajny zeznał, że wszystkie te interesa załatwiano według poleceń.

Kirchmayer: Nie wiem, jak to Kotajny rozumiał, jednak tak nie było n. p. p. Mycielski wziął złożone w kantorze pieniądze bez mojej wiedzy, o czem dowiedziałem się dopiero później.

Przewodniczący: Którą książkę spaliła siostra pańska?

Kirchmayer: Książkę zestawień majątkowych, którą ja prowadziłem.

Przewodniczący: Co siostrę do tego skłoniło?

Kirchmayer: Zdaje mi się, że przestrach z powodu doniesień osób niepowołanych.

Przewodniczący: Czemu pan jadąc do Wiednia nie oddałeś tej książki wierzycielom?

Kirchmayer: Bo takowa do ułożenia bilansu nie była im potrzebną.

Przewodniczący: Gdzie się podziały listy, któreś pan do kantoru posyłał.

Kirchmayer: Część się podobno znalazła; co do reszty nie wiem, co się z niemi stało, ale sądzę, że je zniszczono, bo tam były także rzeczy prywatne.

Przewodniczący: Kiedyś p. zawarł z Simundtem spółkę co do zakupna dóbr rządowych?

Kirchmayer: W r. 1867, jednak rzecz się przeciągnęła, bo z początku chciano tylko sprzedać dobra galicyjskie, a później dopiero dodano także dobra czeskie, o wiele lepsze.

Przewodniczący: Ile pan płaciłeś effektownie na rzecz spółki domenowej?

Kirchmayer: Dokładnie oznaczyć to nie jest możliwem.

Przewodniczący: A czy mógłbyś pan oznaczyć ileś pan odebrał z funduszów *Domänen-Consortii*.

Kirchmayer: O tem można przekonać się z ksiąg [illegible].

Przewodniczący: Zkąd zatem powstały owe spory między panem Simundtem, skoro były księgi?

Kirchmayer: Spory te tyczyły się wzajemnych pretensyi, nie zaś ksiąg; powstały one ztąd, że kiedy pierwsze dobra sprzedano, Simundt pieniądze wziął sobie i nie dał sobie obrócić. Nadto spostrzegłem, że znaczne sumy były bez powodu przepisane na dom Buggenhagen et Com. w Berlinie t. j. na rzecz Simundta.

Przewodniczący: Wspomniałeś pan, że 1 stycznia 1870 r. miał się odbyć układ wzajemnych interesów z Simundtem; a gdy takowy nie przyszedł, postanowiłeś pan zrobić układ dyssolucyjny i zrobiono układy wstępne.

Kirchmayer: P. Simundt ofiarował zawarcie takiego układu przez p. Dra Jagues. Mnie rozchodziło się głównie o otrzymanie gotówki.

Przewodniczący: Chciałbym wiedzieć, czemu warunki układu ofiarowanego panu przed wyjazdem do Krakowa były lepsze, niż warunki po powrocie z Krakowa ułożone.

Kirchmayer: Naturalnie, bo działałem później pod pressyą.

Przewodniczący: Jaką korzyść miała wyniknąć dla wierzycieli pańskich z zawarcia układu dyssolucyjnego z Simundtem?

Kirchmayer: Tę, że uwolniłem ich od długoletniego procesu z Simundtem i pozyskałem zakończenie interesu domenowego.

Przewodniczący: Pan twierdzi, żeś p. [illegible] od długu banku wiedeńskiego, który przyjął na siebie Simundt, i któryś pan zabrał także wszystkie aktywa, zatem wierzyciele prawdopodobnie na tem stracili.

Kirchmayer: [illegible]

Przewodniczący: Układ dyssolucyjny składał się z 2-ch części: z pisemnej i z ustnej t. j. tej, według której dał pan Simundt 3,000 napoleondorów i bon na 70,000 zł. Czemu o tem nie było żadnej wzmianki w układzie pisemnym, skoro układ ten tak ważnym był dla wierzycieli pańskich, bo zwalniał Simundta od wszelkich roszczeń z tytułu spółki domenowej?

Kirchmayer: Przyznam się, że nie zastanawiałem się nad redakcyą układu, żeby było mi tylko o główny punkt t. j. o spółkę. Zresztą jestem przekonany, że pan Simundt sytuacyę moją wyzyskał, a wina spada na wierzycieli, którzy mnie nie wsparli.

Przewodniczący odczytuje następnie układ dyssolucyjny w dniu 18 lutego 1870 r. między p. Simundtem a p. Wincentym Kirchmayerem w Wiedniu zawarty, w którym nie ma wzmianki o owych 70,000 zł., które Simundt Kirchmayerowi w gotówce miał zapłacić. Układ ten nosi datę 17 lutego 1870, jednak Kirchmayer zeznaje, że podpisany był dopiero 18-go lecz datę wówczas przekręcił i niepojmuje, zkąd ta pomyłka pochodzi.

Przewodniczący odczytuje dalej jeszcze z aktu oskarżenia zeznania Samuela Simundta odnoszące się do interesu domenowego. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Przyjechali do Krakowa od dnia 16 do 17go marca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Marya Orzechowska z Miechowa, X. W. Suborowski z Bawaryi, B. Trug Dr med. z Grzymałowa, Jan Iliński z Rzeszowa, Zenon Nowosielski ob. z Galicyi, Pr. Kostkowski ob. z Kongresówki, Eufrozyna Sutorska właścicielka dóbr z Tarnowa, Melania Daniszewska ob. z Kolendy, Jakób Harbet z Kongresówki, Aleksander Doraszewski z Rosyi, Władysław Dolski wł. d. z Przemyśla, Bogumiła Szemiawska z Kalisza, Aleksander Dzięgielewski z żoną wł. d. z Ochoczy.

HOTEL POLLERA: T. Sławik z Miejsca, J. Eckert z Pragi, S. Wertheimer kupiec z Wiednia, S. Kraus z Biały, J. Czapuczyński z Poznania, Maurycy Rabitz z Torgau, Adolf Kollmann z Berna, Fryderyk Herman kupiec z Pragi, Maryan Cohn z Wrocławia, Nathan Katz z Wiednia, Jan Wlach z Wiednia, Józef Ralling z Insbrucku, Filip Cohn z Gliwic, Bernard Heller kupiec z Wiednia, Fryderyk Schulz z Berlina, Karol Minuth z Wrocławia, Otto Grötzach z Berlina, M. Wien i J. Dettelbach z Wiednia, Jan Fuchs z Drezna, Jan Tobek z Berna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 5go do 11go marca:

	1875 r.	1874 r.
	złr. 193,329 c. 33	złr. 274,253 c. 83
Dochód od 1go stycznia do 4go marca:		
	złr. 1,539,767 c. 99	złr. 2,121,845 c. 98
Ogółem dochód:	1875 r.	1874 r.
	złr. 1,733,097 c. 32	złr. 2,396,099 c. 81

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Wersal 15 marca. Zgromadzenie narodowe wybrało prezesem swoim księcia Audiffret-Pasquier 418 głosami na 598 głosujących. Między wotami złożonemi do urny, 133 było nieważnych. Jutro odbędzie się wybór wiceprezesa.

Paryż 15 marca. Jak *National* pisze, Mac-Mahon wyraził na piśmie Audiffret-Pasquier ubolewanie swoje z powodu nieporozumienia zaszłego między nimi podczas kryzys.

Paryż 16 marca. *Journal officiel* ogłasza mianowanie Desjardins, Bardoux i Passy podsekretarzami stanu w ministerstwach spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu, tudzież Jourdaina innym sekretarzem ministerstwa oświaty.

Wersal 15 marca. Na Zgromadzeniu narodowem żądał biskup Dupanloup, aby projekt ustawy o wyższych zakładach naukowych postawiony był na porządku dziennym. Na wniosek Wallona obrady nad tym przedmiotem odroczone zostały po świętach.

Londyn 15 marca. Kardynał Cullen przyrzekł udział swój osobisty na obchodzie O'Connela. Również zarządził on nabożeństwo we wszystkich kościołach katolickich. — Lord Elcho cofnął swój wniosek względem złączenia wszystkich części Londynu w jedną municypalność. Zakupują w Anglii konie do Niemiec.

Rzym 15 marca. W Izbie deputowanych Minghetti zdawał sprawę o obiegu pieniędzy papierowych, tudzież o położeniu skarbu państwa w r. 1874; następnie wniósł ostateczny budżet na r. 1875 i tymczasowy na r. 1876, niejakie uwagi nad niemi czyniąc. Wymagania kas państwa wynosiły w r. 1874 zdaniem ministra 102 milionów, a pokryto je 40 milionami w papierowej monecie i 62 milionami z zapasów skarbu. Położenie finansowe polepszyło się w końcu roku skarbowego 1874 o 43 milionów w porównaniu z preliminarzami, co po części kłaść trzeba na karb oszczędności, a po części powiększonych wpływów. Minister objaśnia następnie stan długu publicznego i należytość do skarbu, mówiąc, że budżet sprostowany na r. 1875, po doliczeniu wszystkich wydatków projektowanych w przedłożonych ustawach, wynosi 50 milionów. Zbadanie pozostałości w stanie czynnym i biernym wykazuje, że kasa państwa potrzebować będzie 80 milionów, na które wystarczą środki, jakiemi skarb rozporządza. Dla tego nie żąda minister szczególnych jakich kroków finansowych, lecz owszem mniema, że nie będzie w konieczności obstawać w roku bieżącym przy wniesionej operacyi obligacyami tytoniowemi. W końcu przedstawia minister obraz tymczasowego budżetu na r. 1876, który się zamyka niedoborem 24 milionów. Do tej sumy wypadnie doliczyć jeszcze wydatki powstałe na podstawie wniosków ustawodawczych, już przedłożonych Izbie, ale jeszcze nie uchwalonych. Jeżeli jednak parlament uchwali wnioski ministra pod względem dochodów, wtedy nie tylko będzie można pokryć wydatki, ale nadto dojść do równowagi. Minister kładzie przeto nacisk na konieczność przyspieszenia dzieła przez kraj oczekiwanego.

Rzym 15 marca. Papież mianował na dzisiejszym konsystorzu kardynałami arcybiskupów: Gianelli, Ledóchowskiego, Mac-Closkey, Manninga, Deschamps i Bartolini, a zastrzegł sobie mianowanie pięciu innych kardynałów na później. Następnie mianował Papież wielu biskupów, osobliwie w Stanach Zjednoczonych i miał przy tej sposobności allokucyę, która jutro będzie ogłoszoną.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa prezes p. Rechbauer miał o dwóch rzeczach zawiadomić Izbę: baron di Pauli nieprzybywszy do Reichsrathu utracił swój mandat, a baron Giovanelli złożył go, obaj jak wiadomo przeważni deputowani tyrolscy. Obie wiadomości nieprzyjemne dla Izby, pojmujemy, ale słusznie żartuje sobie *Vaterland*, że prezes oznajmił o utracie mandatu na końcu, a przecież nie mógł się prezes obawiać, aby kto zemdlał, dowiadując się razem o obu katastrofach!

Wybory czeskie w gminach wiejskich zupełne dały staroczechom zwycięstwo: na 42 staroczeskich kandydatów. jeden młodoczech wybrany został w Lutomyślu. Przepadł nawet matador młodoczeski Sladkowski. Niesłychanie trapi to wiercokonstytucyjnych a zwłaszcza liberałów i centralistów wiedeńskich.

Korespondent nasz rzymski dobrze był zainformowany: telegram bowiem wczoraj potwierdził jego doniesienie. Na konsystorzu d. 15go został mianowany kardynałem ks. Mieczysław Halka Ledóchowski. Pisząc na wstępie o tym radosnym dla nas wypadku, mówimy, iż nie ma w tem nic nowego, że purpura okrywa arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego; bo przypominamy, że do tego dostojeństwa zawsze są przywiązane w dyecezyi ozdoby kardynalskie: arcybiskup Gnieźnieński nosi zawsze w Gnieźnie i Poznaniu purpurę.

W alokucyi, którą miał Ojciec św. na konsystorzu onegdajszym, wykazał on walkę państwa z kościołem mianowicie w Niemczech i Włoszech i nie omieszkał dotknąć przyszłego konklawe wyborczego, o którem rozpuszczano w Niemczech fałszywe doniesienia, a nawet podrobione akta papieskie.

Gazeta kolońska odkryła przedmiot zjazdu trzech Cesarzów, ale odkrycie to jej głównie na tem chroma, że sam zjazd okazuje się być dotąd wymysłem. Przedmiotem zaś tym, którýby ona rada nastręczyć trzem cesarzom, jest stanowisko Watykanu. Więc koalicya trzech cesarzów i trzech wyznań przeciw głowie kościoła katolickiego. Byłoby jednak właściwszem, aby trzej cezary-papieże, jako to: król Pruski czyli cesarz Niemiecki będący papieżem swego kościoła skombinowanego z wyznań augsburskiego i helweckiego, cesarz Rosyjski jako papież schizmatycki i sułtan Turecki jako głowa islamu wytoczyli wojnę Papieżowi rzymskiemu. Ale w tej koalicyi nie ma miejsca dla apostolskiego Cesarza Austryi.

Jak Unici w Polsce, tak Tatarzy w Krymie uszczęśliwieni są ze swego losu. *Gołos* ogłasza list podpisany „Tatar Krymski", którego autor zbija wszystkie zarzuty robione Tatarom o ich niechęci brania udziału w konskrypcyi wojskowej. Możemy temu dać wiarę, na jaką to niezaprzeczenie zasługuje. Zdaje się, że już tak chce fatalizm od wojny wschodniej, aby „Tatar" z Krymu zawsze tylko bajki po Europie rozwoził.

Siła okoliczności zmuszająca Rosyę zabierać jeden kraj po drugim w kierunku ku Indyom, zniewoliła Moskali 14go stycznia r. b. do przejścia rzeki Amu Daria w siedm kompanij piechoty, dwie i pół sotni kozaków i ośm dział pod dowództwem pułkownika Iwanowa. Hr. Szuwałow wyjechał do Petersburga na krótki urlop, zapewne więc sekretarz ambasady rosyjskiej w Londynie, wytłómaczy Anglikom, że inaczej być nie mogło.

Sejm pruski miał rozpocząć wczoraj obrady nad ustawą o wstrzymanie biskupom i instytutom katolickim wypłat im należnych ze skarbu publicznego, onegdaj bowiem zakończyła Izba deputowanych obrady nad budżetem. Podczas tych rozpraw minister spraw wewnętrznych odpowiedział na interpelacyę Windthorsta z Meppen o niegodziwe traktowanie więźniów politycznych, iż zarządził śledztwo w przypadkach, które doszły do jego wiadomości i zarządził środki, gdzie tego okazała się potrzeba, a świeżo wydał rozporządzenie pod względem obchodzenia się z więźniami politycznymi. Większość przyjęła to oświadczenie oklaskami; nie należy wszelako zapominać, że podwładni urzędnicy i dozorcy więzień nie byliby się odważyli zmieniać dawnego regulaminu, gdyby nie kazano im dokuczać więźniom i pozbawiać ich wszelkiej ulgi, jakiej wymaga ich socyalne stanowisko i przyzwyczajenie.

Donoszą z Berlina, że ks. Bismark jeszcze przed świętami wyjedzie do swoich dóbr darowanych w Lauenburskiem, a nadto, że na dworze mówią o nadaniu mu tytułu księcia Lauenburskiego. Na cóż zabrano Danii Lauenburg z pomocą Austryi i dotąd nie wcielono go do Prus? czy aby stworzyć w tej krainie nową dynastyę.

Ministerium francuskie organizuje się mianowaniem nowych podsekretarzów stanu. Należą oni częścią do republikanckiej, częścią do orleańskiej partyi. W ogóle zaś najgorzej stoją teraz sprawy bonapartystów, bo i prezes Izby nowo wybrany należy do najgorliwszych przeciwników napoleonizmu. Usiłowanie więc partyi cesarskiej będzie skierowane do zdepopularyzowania gabinetu, a przyjdzie jej to łatwo, bo gabinet jako złożony na mocy kompromisu, nie może liczyć na konsekwentność w działaniu swojem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 17go marca. *Presse* pisze: Wczoraj *Vaterland* donosił, że Döllinger wystąpił z gminy kościelnej starokatolickiej, czego użył wczoraj w rozprawach nad ustawą o starokatolikach dziekan Pfluegl. Na dotyczące zapytanie telegraficzne do Döllingera, odpowiedział tenże odwrotnie: Mój mniemany powrót do kościoła watykańskiego jest kłamstwem, do którego nie dałem żadnego powodu.

Wiedeń 17 marca *(pryw).* Bilans Anglobanku wykazuje zysk ryczałtowy 3,534,110 złr.; po strąceniu opłat fiskalnych i strat, czysty zysk wynosi 1,429,730 złr. Główna pozycya zysku: conto procentowe 1,427,497, prowizye 1,964 369 złr. Główna pozycya strat: *conto corrente* i lokacye na tak zwane *Kost* 751,485 złr., strata na efektach 423,529 złr. Dłużnicy wynoszą 35,915,722 złr., wierzyciele 7,679 385 złr.

Peszt 17 marca. W Izbie deputowanych minister Tisza złożył nowellę do ustawy wyborczej. Według niej muszą być uprawnieni do wyborów na liście wyborów wymienieni, jeżeli do 15go bm. uiścili zaległości podatkowe. Minister uprasza o załatwienie tej nowelli jeszcze przed feryami wielkanocnemi (żywy długi oklask).

Berlin 17 marca. Wczoraj odbyło się w sejmie pruskim pierwsze czytanie ustawy o ucbyleniu uposażenia biskupstw katolickich ze skarbu. Po wytłómaczeniu i usprawiedliwieniu wniosku ustawy ze strony ministra wyznań, rzekł Bismark: Nie można więcej słuchać Papieża uwiedzionego przez Jezuitów na błędne drogi, niż króla. Rząd obowiązku swego dopełnia, przestrzegając wolności ducha przeciw Rzymowi i czyni to z Bogiem za króla i ojczyznę (huczne oklaski). Izba uchwaliła wreszcie przystąpić do obrad nad tą ustawą.

Ems 16 marca. Słychać za rzecz pewną, że Cesarz Rosyjski przybędzie tu 18-go maja dla odbywania kuracyi.

Wersal 17 marca. Na Zgromadzeniu narodowem nowo wybrany prezes ks. Audiffret-Pasquier dziękował za wybór i podniósł tę okoliczność, że Francya zawdzięcza parlamentaryzmowi, że przetrwała twarde próby. Wiceprezesem wybrany został Duclerc z lewicy.

Petersburg 17 marca. Doniesienie o mniemanem zebraniu się konferencyi petersburskiej w maju jest bezzasadne, a w każdym razie nazbyt przedwczesne.

Londyn 17 marca. *Times* donosi z Konstantynopola, iż nieporozumienie między Portą a poselstwem austryackiem w sprawie kolei żelaznych zostało zagodzone.

Belgrad 17 marca. Wczoraj 62 deputowanych wniosło dodatek do wniosku o rewizyę konstytucyi, że książę wespół z sejmem może naznaczać następcę tronu a gdyby umarł nie naznaczywszy następcy po sobie, naród może obrać księcia z wyłączeniem domu Karadżiordżewiczów. Wniosek ten uznany został za nagły.

Kursa. Wiedeń 17 marca, godz. 2 m. 37 po poł. Renta papierowa 71·55 — Renta srebrna 76·— — Losy z r. 1860 112·60 — Akcye Banku Narod. 963. — Akcye kredytowe 238·— — Londyn 111·35 — Srebro 104·40 — Napoleony 8·88—. — Dukaty 5·22½. 100 Mark pruskich 54·45. — Lombardy 139·—. — Losy z r. 1864 139·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 235·— — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 144·— — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 120·— — Akcye kolei węg.-wschod. 56·75 Losy tureckie 56·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·—. — Losy prem. węgier. 83·50 — Akcye kolei Koszycko-Bogumiń. 134·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 161·— — Akcye franko-węgier. 63·—·— Akcye franko-austr. 56·— — Tal. 163·25 Rubla 154—·—.

Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 marca.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 zł.	106 25	104 25
Kupony srebr. płatne	105 25	103 25
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 —	153 —
Pruskie Reichsm. za 100 mk.	[illegible]	54 10
Dukat holenderski	[illegible]	5 18
Napoleondor	[illegible]	8 80
Oblig. indemn. galic. za 100 zł.	[illegible]	85 50
[illegible]	[illegible]	75 50
5% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pl.kr.	[illegible]	85 25
5-proc. [illegible]	[illegible]	91 75
6-proc. [illegible]	[illegible]	89 —
5-proc. [illegible]	[illegible]	91 25
6% oblig. poż. kraj. za 100 zł.	[illegible]	99 —
5% oblig. kred. włośc. 100 zł.	[illegible]	90 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. [illegible]	[illegible]	98 —
Priorytety [illegible]	[illegible]	98 —
Akcye banku hipotecz. [illegible]	[illegible]	82 —
[illegible]	[illegible]	75 —
[illegible]	[illegible]	80 —
Akcye kolei Karola Ludwika [illegible]	[illegible]	240 50
Lwowsko-Czern. [illegible]	[illegible]	230 —
[illegible]	[illegible]	142 —
[illegible]	[illegible]	92 —
[illegible]	[illegible]	94 —
[illegible]	[illegible]	94 —
[illegible]	[illegible]	91 —
[illegible]	[illegible]	79 —
[illegible]	[illegible]	34 —
Wiedeń 16 marca.		
[illegible]	[illegible]	71 40
[illegible]	[illegible]	76 —
Obligacye indemn. niż. austr.	[illegible]	98 —
„ czeskie	[illegible]	98 —
„ morawskie	[illegible]	78 75
„ galicyjskie	[illegible]	86 75
„ bukowińsk.	[illegible]	83 50
„ siedmiogr.	[illegible]	76 50

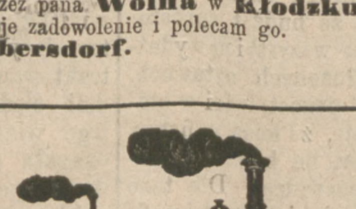
	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 25	100 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 30	95 10
4 „ galicyjskie	— —	76 50
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 50	99 —
5 „ węgierskie listy	87 —	86 75
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 —	96 50
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 25	127 —
6 „ Banku gal. hipot.	90 50	90 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	275 —	273 —
„ „ „ 1854	105 —	104 50
„ „ „ 1860	113 —	112 75
1/5 losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 —	115 75
Losy pożyczki z r. 1864	139 50	139 —
„ prem. pożyczki węg.	83 80	83 50
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	169 50	169 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ księcia Salm	36 25	35 75
„ „ Palfy	27 75	27 25
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 25	27 75
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	56 60	56 40
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	964 —	963 —
Zakładu kredytowego	238 25	238 —
Żeglugi parowej na Dunaju	439 —	438 —
Kolei północnej Ferdynanda	1980	1975
Kolei rządowej fr. a.	312 —	311 —
„ zachodniej c. Elżbiety	188 25	188 —
„ Południowej	138 75	137 25
„ Galicyjskiej	252 75	252 25
„ Czerniowieckiej	144 —	143 50
„ Albrechta	81 —	80 —
„ węg. półn.-wschodniej	121 50	121 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	146 25	145 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	135 —	134 —
„ Koszycko-Bogumił.	134 75	134 25
„ Siedmiogrodzkiej	132 —	131 —
„ Cisańskiej	198 —	197 50
„ wschodnio-węgierskiej	56 —	55 50
„ austryack. półn.-zach.	161 50	161 —
„ Franciszka Józefa	168 —	167 50
Banku anglo-austryackiego	144 —	143 50
„ anglo-węgierskiego	19 —	18 50
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	223 —	222 75
Banku franko-austryackiego	57 —	56 50
„ franko-węgierskiego	65 50	65 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	237 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	67 50	67 —
„ austryack. związkow.	29 —	
„ dla obrotu ogólnego	98 50	98 —
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	31 —	30 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	84 20	83 80
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 —	93 50
„ Emisya z r. 1862	92 50	92 25
„ państwowa St. 500 fr.	142 50	142 —
„ Emisya z r. 1867	139 —	138 50
„ południowa St. 500 fr.	111 20	110 90
„ Bony 1875—1876 6%	224 —	222 50
„ półn.c.Ferd.100 zł.m.k.	95 50	95 —
„ „ „ 100 zł.w.a.	92 50	92 25
„ „ „ w srbr.5%	106 —	105 90
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	96 —	95 50
„ gal.Kar.Lud.300 zł.w.a w srebr. 5% za 100	— —	— —
„ Emisya II.	101 75	101 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr.(w sr.5%,za 100)	79 50	79 —
„ Emisya z r. 1867	— —	85 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	78 25	77 75
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5%, za 100 złr.	92 80	92 60
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	85 —	84 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 24	5 23
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 88	8 87
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 60	104 50
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 15 marca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 20	5 12
„ cesarski	5 23	5 16
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 54	1 58
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 20	85 70
„ „ „ „ 4	76 80	76 30
„ „ Banku hipotecz.	90 50	89 90
Obligi indemn. bez kuponów	86 40	85 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	232 —	230 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	146 —	144 50
„ banku hipoteczn. gal.	240 50	238 50

Warszawa 15 marca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 45	94 15
„ „ 2 „ „	94 15	94 15
kupon „	— —	0 92
„ „ nowe „ „	91 85	91 55
kupon „	— —	115
„ lidwidacyjne „ „	88 —	87 70
kupon „	— —	115
Kolej warszawsko-wiedeńska	92 —	91 —
„ „ bydgoska	72 50	71 50
„ „ terespolska	116 —	115 —
„ „ łódzka	101 50	100 50

Ces. król.  uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Od 15 Marca b. r. począwszy **wchodzi w użycie nowa taryfa wyjątkowa** dla transportu zboża, płodów strączkowych i wszelkiego rodzaju mlewa w ilościach najmniej 200 cetn. cłowych do jednego listu frachtowego nadanych — **do Szczecina** ze stacyj kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej i kolei galic. Karola Ludwika.

Taryfa ta ustaje z końcem Sierpnia 1875 r., a równocześnie z zaprowadzeniem jej znoszą się **odnoszące się do Szczecina opłaty taryfowe** zaprowadzonej z dniem 1 Lutego 1875 r. taryfy specyalnej, dla transportu zboża itd. pomiędzy Galicyą itd. a Niemcami.

Taryfy tej nabyć można tak w odnośnych stacyach związkowych, jakoteż u naszej Dyrekcyi jeneralnej i u podpisanej Dyrekcyi ruchu, (670 1-3)

Lwów 13 Marca 1875 r.

Dyrekcya ruchu.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*